

Wielu Polaków na pytanie o początki chrześcijaństwa w Polsce - jednym tchem wyrecytuje: chrzest Polski - 966. Problem w tym, że jest to data jednocześnie zbyt wczesna lub zbyt późna, w zależności od punktu widzenia.

### **Religia Słowian**

Zanim jednak Słowianie (w tym późniejsi Polacy) stali się chrześcijanami, posiadali dość bogate życie religijne, gdzie naczelnym bóstwem był Swaróg - bóstwo nieba, kowal niebieski, bóg słońca. Inni bogowie to Perun - bóstwo błyskawicy i pioruna (choć raczej tylko u Słowian wschodnich) oraz Wołos lub Weles - początkowo miał to być opiekun bydła, związany z obrzędami żniwnymi, bóg kłątwy, władca *navi* - słowiańskiej krainy umarłych, może też opiekun handlu i dobrobytu. Warto jeszcze wymienić Świętowita - główne bóstwo na Pomorzu Zachodnim.

Początkowy kult boga nieba tracił znaczenie na rzecz bogów plemiennych, wśród nich wybijał się opiekun najsilniejszego plemienia w danej okolicy - politeizm o charakterze henoteistycznym. Na obszarze całej Słowiańszczyzny stawiano i czczono figury bogów, sporządzone najczęściej z drewna lub kamienia i stawiane na otwartej przestrzeni. Oddawano też cześć starym dębom i innym drzewom, tworzącym święte gaje. Budynki sakralne, znane są wyłącznie z terenów nadbałtyckich i przypuszczalnie mogą być wynikiem naśladowania wzorów chrześcijańskich. Kamienne kręgi kultowe, tworzące rodzaj świętych miejsc, odkryto na górze Łysiec (G. Świętokrzyskie) i na Ślęży Wrocławiem.

### **Pierwsze kontakty z chrześcijaństwem**

Chrześcijaństwo przenikało na ziemię słowiańskie przede wszystkim z terenów Cesarstwa Rzymskiego. Na większą skalę proces ten się nasilił od VII w., kiedy podczas wędrówek ludów Słowianie przejściowo zamieszkiwali prowincje Cesarstwa Bizantyńskiego. Od połowy VIII w. wiadomo o misjach wśród Słowian nad górnym Dunajem i chrztach poszczególnych władców. Kilkadziesiąt lat później Morawy stały się krajem chrześcijańskim. Sto lat przed chrztem Mieszka w Polsce zaczęli tam swoją działalność Konstanty (Cyryl) i Metody.

Słowianie zamieszkujący tereny dzisiejszej Polski nawiązali wyraźniejszy kontakt z chrześcijaństwem dopiero w II połowie IX w. Mówi o tym fragment *"Żywota św. Metodego"*, z którego dowiadujemy się o przypuszczalnym przebiegu wydarzeń.

Zaczął się od tego, że prawdopodobnie książę Wiślan poniósł klęskę w wojnie z Morawianami i zmuszony był przyjąć chrzest (w tamtych czasach chrzest za karę nie był niczym nietypowym) oraz uznać ich zwierzchnictwo polityczne. W rezultacie tego w granicach jego państwa pojawili się prawdopodobnie misjonarze - działający na Morawach, uczniowie Metodego. Trudno jednak stwierdzić z jakim skutkiem. Dotychczasowe wykopaliska na tym terenie nie potwierdziły śladów obecności chrześcijaństwa z IX w., czy pierwszej połowy X w. O ewentualnych postępach chrześcijaństwa w Małopolsce w tym okresie można więc domyślać się jedynie, biorąc za podstawę z ogólne prawidłowości występujące w tej części Europy oraz wydarzenia późniejsze. Z tych okolic pochodził, zm. ok.1030 r., pustelnik, święty Andrzej-Świerad, a w latach 30-tych XI w. bodaj jedynie Kraków nie był objęty *"rewolucją pogańską"* . Oba

te fakty mogą wskazywać na to, że chrześcijaństwo już się tam do tej pory zakorzeniło, o co

byłoby trudno w przypadku ziem schryścianizowanych raptem kilkadziesiąt lat wcześniej. Na pewno należy liczyć się też z możliwością przenikania wpływów chrześcijaństwa na pozostałe ziemie polskie na drodze sporadycznych, indywidualnych kontaktów, zwłaszcza handlowych. Niewykluczone, że wpływy te docierały nawet do otoczenia samego księcia. Jednak przed 966 r. nie wywarły większego wpływu na zmiany religijnych postaw ludności, głęboko tkwiącej w pogaństwie.

Kiedy w końcu IX w. pojawiły się zapiski na temat państwa Wiślan (*Geograf Bawarski, Opis Germanii króla*

*angielskiego Alfreda Wielkiego, Żywot św. Metodego*)

, w Wielkopolsce tworzyły się zawiązki wczesnofeudalnego państwa Polan. Wg Galla Anonima Mieszko I był czwartym kolejnym władcą Polan (przed nim mieli panować Ziemowit, Leszek, Ziemomysł), co wydaje się dość prawdopodobne. Jednak dopiero on stworzył państwo o znaczeniu międzynarodowym.

### **Chrzest Mieszka**

Zanim poznamy okoliczności przyjęcia chrztu przez Mieszka, warto przybliżyć, choćby w zarysie ówczesną sytuację polityczną na tamtym terenie. W okresie Średniowiecza decyzje władców o chrzcie z reguły zapadały w wyraźnym kontekście politycznym. Nie znaczy to, że musiały być pozbawione pierwiastka duchowego, niemniej jednak polityka rzutowała na nie w sposób zasadniczy.

W 955 r. władca Niemiec Otton I pokonał koalicję zamieszkujących Pomorze Zachodnie Obodryców i Wieleatów (ludów pomorskich, spokrewnionych ze Słowianami), a jeden z jego wodzów, margrabia Gero podbił w 963 r. Łużyce, docierając do środkowej Odry. W ten sposób państwo niemieckie niebezpiecznie przybliżyło się do granic Mieszka. Tymczasem na południu opanował Małopolskę lennik Niemiec, książę Czech, Bolesław Okrutny. W tym samym czasie od wschodu Państwo Ruskie podbijało kolejne plemiona sąsiadujące z Polską, natomiast jego władczyni, księżna Olga nawiązała kontakty z Ottonem, w wyniku których przybył do Kijowa biskup Adalbert (961 r.) z ofertą ochrzczenia księżnej i jej poddanych. Trudno było nie zorientować się w wymowie tych wszystkich działań. Mieszko musiał się czuć coraz bardziej nieswojo w otoczeniu sąsiadów.

Jak widać, pomysł rozbioru państwa polskiego nie pojawił się w XVIII w., ale znacznie wcześniej, bowiem już od zarania państwowości nasi sąsiedzi patrzyli na nas łakomym okiem, skorzy do współpracy ze sobą w tej sprawie.

Sytuacja zmuszała Mieszka do szybkich, zdecydowanych decyzji. Jego bierność spowodowałaby prawdopodobnie następujący bieg wydarzeń: uzależnienie jego państwa od Niemiec, przymusową (i w sensie politycznym i religijnym) chrystianizację ziem polskich i podporządkowanie ich kościelnej administracji Magdeburga (co oznaczałoby niemiecki Kościół dla ziem polskich).

Drugim poważnym powodem, który popychał Mieszka do decyzji o chrzcie, były potrzeby wewnętrznej polityki jego państwa. Jednolita, obejmująca całe społeczeństwo religia stwarzała szansę osłabienia separatyzmów plemiennych i wewnętrznego wzmocnienia pozycji władcy. Lokalni kapłani plemion podbitych, jeśli przetrwali, byli naturalnymi kandydatami na przywódców ruchów separatystycznych. Dotychczasowy system religijno-społeczny nie sprzyjał rozwojowi państwa w kierunku monarchii wczesnofeudalnej. Chrześcijaństwo tworzyło też nową świadomość mieszkańców państwa, kształtowaną w kierunku wierności władcy (Bożego pomazańca) i pokory przyjmowania swego losu.

W 965 r. Mieszko nie zastanawiając się dłużej zawiązał sojusz polityczny z księciem Czech,

Bolesławem Okrutnym (rozbijając w ten sposób wrogi sobie alians czesko-wielecki i prawdopodobny w bliskiej przyszłości czesko-niemiecki). W jego wyniku córka tego ostatniego Dobrawa (Dąbrówka) została żoną księcia Polan. Była ona ostatnią chrześcijańską księżniczką Europy Środkowej wydaną za poganina.

W tym miejscu kończy się prawdopodobnie kończy się polityka, a zaczyna chrześcijańskie świadectwo. Jeśli wierzyć ówczesnemu kronikarzowi Thietmarowi Dobrawa miała wywrzeć istotny wpływ na decyzje swego męża. Jeśli nawet nie był to wpływ decydujący, to przynajmniej względy polityczne zostały wzmocnione wewnętrznym osobistym przekonaniem, w tym momencie już nie tylko władcy ale i katechumena. Ale to tylko przypuszczenie.

W następnym roku (prawdopodobnie, jak to było wówczas w zwyczaju w Wielką Sobotę, tzn. 14.04) Mieszko przyjął chrzest. Gdzie? Tego nie wiemy. Ale był prawdopodobnie Poznań lub Gniezno (niektórzy sugerują Ratyzbone, ale nie potwierdzają tego żadne tamtejsze źródła). Razem z nim chrzest przyjęli prawdopodobnie jego bliscy i otoczenie. Następnie polskiemu księciu udało mu się uzyskać u papieża status misyjnego terytorium dla Polski podległego bezpośrednio Rzymowi. W tym czasie zależność ta była czysto formalna, z racji poważnego kryzysu w jakim znajdowało się papieństwo.

### **Chrzest Polski**

Teraz trzeba było zorganizować wyprawę misyjną, aby stopniowo ochrzcić poddanych Mieszka. Na przełomie 967 i 968 r. przybył do Polski biskup Jordan (pochodzenia iro-szkockiego, włoskiego lub lotaryńskiego). Jako tzw. biskup misyjny otrzymywał delegację na kraj swej działalności, gdzie miał zbudować sobie katedrę i zorganizować opiekę nad ludnością nowo nawróconą, a raczej nowo ochrzczonej. Z czasem, kiedy nowy Kościół okrzepł, dokonywano podziału kraju na diecezje, wchodzące w skład metropolii, czyli krajowej prowincji kościelnej.

Jego działalność ewangelizacyjna wyglądała prawdopodobnie następująco. W tym czasie rozróżniano dwie fazy przygotowania katechumenów do chrztu: wyrzeczenie się szatana i wyznanie wiary. Przy chrzcie całego kraju w pierwszej fazie niszczone oficjalne miejsca kultu pogańskiego - lub przekształcano je w sanktuaria świętych. W VIII-XII w. chrystianizacja ludności dokonywała się w trzech etapach: nauka wiary (co najmniej tydzień) - chrzest (w sobotę) - i nauka moralności. Ówczesni teologowie podkreślali konieczność dobrowolnej decyzji każdego dorosłego, natomiast Sasi, stosowali niekiedy metody wzorowane na postępowaniu Karola Wielkiego w ich własnym kraju w VIII w. (stawiano ich przed alternatywą: chrzest albo życie). Tygodniowe przygotowanie do chrztu obejmowało nauczanie prawd zalecanych jeszcze przez Augustyna w *"De catechizandis rudibus"*: nieśmiertelność duszy, sąd, nagroda i kara, Trójca Święta, Zbawiciel, Sąd Ostateczny. Do tego post (3-dniowy). W Kościele zachodnim chrzest odbywał się przez 3-krotne zanurzenie. Wiemy, że w grodach Pomorza wkopywano w tym celu w ziemię trzy wielkie kadzie z wodą (dla kobiet, mężczyzn i dzieci) wyposażone w stosowne zastony. Z Poznania i Wiślicy znane są konstrukcje, które przypuszczalnie były baptysteriami - 5-metrowej średnicy i 30-cm głębokości misą (co sugeruje chrzczenie katechumena stojącego w wodzie przez polanie). Z pewnością wykorzystywano też naturalne zbiorniki wodne. Źródła wspominają również o białych szatach i uczcie na zakończenie. Po chrzcie następowała nauka zasad postępowania. Według źródła nieco późniejszego w jej skład mogło wchodzić: święcenie niedziel i świąt, posty, terminy udzielania chrztu, konieczność okresowej spowiedzi i komunii oraz pokuty za najcięższe przestępstwa, zakazy poligamii, małżeństw krewniaczych i mordowania córek, kontaktów z poganami i ich

zwyczajami, nakaz błogosławieństwa matek po porodzie i chowania zmarłych na cmentarzu. Prawdopodobnie następująco mógł wyglądać harmonogram działalności misyjnej Jordana: w niedzielę nabożeństwo błagalne o powodzenie akcji; w poniedziałek przybycie do kolejnego miejsca, gdzie żołnierze Mieszka niszczyli obiekt kultu pogańskiego. Przez tydzień nauczanie, połączone z postem; w sobotę chrzest. Biskup odprawił pierwszą mszę, wygłaszał kilka nauk i wracał do stolicy. Kapłan pozostawiony na miejscu troszczył się o nowych wiernych i organizował nową placówkę kościelną.

Jak napisał o tym Thietmar: Jordan "wielce się z nimi namozolił, nim ich - niezmordowany - słowem i czynem nie zachęcił do uprawy winnicy niebiańskiej".

Pierwsza faza chrystianizacji objęła centralne rejony kraju Mieszka, główne grody. Ziemie peryferyjne długo jeszcze mogły czekać na misjonarzy - i tak np. Gdańsk, choć podlegał Mieszkowi już przed 966 r., schrystianizowany został dopiero przez biskupa **Wojciecha** w ostatnich latach tego stulecia.

Gdybyśmy chcieli ocenić ówczesną praktykę chrystianizacji przez pryzmat znanych nam sytuacji z Dziejów Apostolskich, możemy się rozczarować. Nie wszystko wygląda tam w sposób znany nam z Nowego Testamentu. Cóż, upłynęło już ponad 900 lat. To prawda, otrzymaliśmy chrześcijaństwo dość powierzchowne, pełne pogańskich naleciałości, ale jednak chrześcijaństwo. Z duchowego punktu widzenia sukces to połowiczny. Kiedy jednak popatrzeć na to w sposób czysto historyczny, znaczenie roku 966 jest nie do przecenienia.

To Mieszko, według nadużywanego od kilku lat określenia, wprowadził nas do Europy, umieszczając w kręgu cywilizacji zachodniej. Dała nam ona alfabet, system prawny, obyczajowość.

Dziś jesteśmy wprawdzie narodem ultrakatolickim, opornie poddającym się Ewangelii. A jednak mogłoby nas nie być w ogóle. Tak jak Prusów, Jaćwingów, Wieleatów i wielu innych ludów ówczesnej Europy.